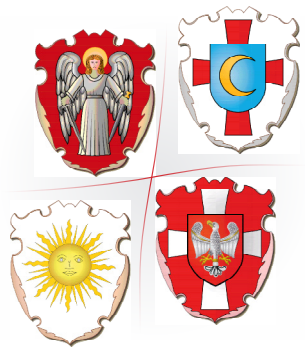




**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWO POLSKIE

październik 2013 nr 10 (15)

XIX Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”

Polsko-ukraińskie nuty

12 października w Żytomierzu odbył się XIX Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”, w ramach VI Dni Kultury Polskiej. Tegoroczne obchody były związane z Rokiem Witolda Lutosławskiego oraz 200. rocznicą urodzin Kazimierza Lubomirskiego.

Od czasów odzyskania przez Ukrainę niepodległości, jest to jedna z najstarszych polskich imprez na Polesiu. W 1992 roku została zainicjowana przez Stanisława Szalackiego, pierwszego prezesa Związku Polaków na Ukrainie oraz Walentego Grabowskiego, pierwszego prezesa obwodowego oddziału tej organizacji.

Dni Kultury Polskiej oraz Festiwal wybitnie przyczynił się do nawiązania współpracy pomiędzy Żytomierzem i Płockiem.

W trakcie festiwalu zostali uhonorowani przez Obwodową Radę, burmistrza Żytomierza oraz Konsula Generalnego RP wieloletni działacze polonijni.

Liczba uczestników festiwalu przekroczyła 250 osób z Polski oraz Ukrainy.

W ramach VI Dni Kultury Polskiej 13 października w Żytomie-



Występ Polskiego Dziecięcego Zespołu Wokalnego „Dzwoneczki” z Żytomierza

rze zagrała oraz zaśpiewała Żeńska Orkiestra Salonowa Katowickiego Holdingu Węglowego.

Zespół został zaproszony do Żytomierza, jako gość specjalny, zamykający swoim występem VI Dni Kultury Polskiej. Widzie lic-

nie wypełnili salę w żytomierskiej Telewizji Obwodowej. Godzinny koncert był uwieczniony owacjami na stojąco.

Kresowe Podole i Polesie coraz częściej odwiedzają nie tylko dobrze znane na tych terenach zespoły

„Mazowsze” czy „Śląsk”. Publiczność ma okazję poznawać także inne „perełki” polskiej sceny muzycznej. Ciekawe, kto następny do nas przyjedzie w najbliższym czasie?

Alina Zielińska

Trudno go nie doceniać

16 października na posiedzeniu komitetu wykonawczego Rady Miasta Żytomierza omówiono możliwość postawienia w tym mieście pomnika wielkiego Polaka Ignacego Jana Paderewskiego.

Jeżeli wszystko pójdzie według planu, pomnik Paderewskiego stanie przy Kościele Seminaryjnym Św. Jana z Dukli, na skrzyżowaniu ulic Teatralnej oraz Kijowskiej. Odpowiednie konsultacje zostały przeprowadzone pomiędzy władzami Żytomierza, Konsulatem Generalnym RP w Winnicy a także miejscową polską diasporą.

Pomnik Paderewskiego ma znacznie większe szanse pojawić się w obwodowym mieście Polesia, niż w Winnicy, gdzie też toczyły się podobne pertraktacje z miejscową władzą.

Niestety, na razie wszystkie próby uzyskania pozwolenia by zrealizować tą wspaniałą inicjatywę w Winnicy kończą się niepowodzeniem.

Ignacy Jan Paderewski, urodzony na Podolu w Kuryłówce, jest mocno związany więziami rodzinnymi z Żytomierzem. Tutaj są pochowani jego ojciec, były powstaniec styczniowy oraz przybrana matka.

Od razu, po dobrej dla wszystkich Polaków Żytomierza wiadomości, w obwodowym mieście Polesia pojawiły się głosy, krytykujące decyzję Rady Miasta w sprawie pomnika Paderewskiego.

Zwrócili się oni podobno nawet do prokuratury, by ta zweryfikowała decyzję RM, twierdząc, że była ona przyjęta niezgodnie z ukraińskim ustawodawstwem.

Ciąg dalszy na str. 2

O ponad 36 procent więcej wiz w okresie letnim, dwa razy więcej studentów wybrało europejskie uczelnie

Ciągły wzrost i rozwój

9 października w sali konferencyjnej Konsulatu Generalnego RP w Winnicy odbyło się spotkanie z dziennikarzami, podczas którego podsumowano pierwsze trzy kwartały działalności konsularnej na terenie trzech, a od niedawna już czterech województw (chmielnickiego, winnickiego, żytomierskiego oraz czernowieckiego).

Do udziału w konferencji zorganizowanej przez Krzysztofa Świderka, konsula generalnego RP w Winnicy oraz Sylwestra Rudego,

dyrektora Wydziału Ruchu Osobowego, zaproszono większość miejscowych ukraińskich oraz polskich mediów.

Najważniejsze tematy to przede wszystkim zwiększenie ilości wydanych wiz do Polski i Strefy Schengen (szczególnie w okresie letnim), a także przedstawienie planu imprez organizowanych przez konsulat do końca bieżącego roku oraz włączenie Bukowiny do obszaru, który podlega winnickiemu konsulatu.

Ciąg dalszy na str. 2

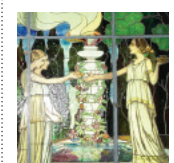


Polski konsulat w Winnicy ma coraz więcej pracy

W numerze:



**250-LECIE
KOŚCIOŁA
ŚW. JANA Z DUKLI
s.2**



**TROPEM
POLSKICH
ZIEMI
s.8**



**Z LISTÓW
DO REDAKCJI
s.10**

Ciągły wzrost i rozwój

Ciąg dalszy ze str. 1

W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, odnotowano 26-procentowy wzrost liczby wydanych wiz w okresie od stycznia do września. A w okresie wakacyjnym wydano aż 36 procent więcej wiz w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Natomiast procent pozytywnego rozpatrzenia decyzji wizowych to 98.

Konsulowie poinformowali też o możliwości ubiegania się o wizę za pośrednictwem firmy outsourcingowej VFS Global z siedzibami w Winnicy, Żytomierzu, Chmielnickim oraz Czerniowcach, a także zachęcali osoby posiadające dobrą historię wizową do ubiegania się o przyznanie wizy Schengen na dłuższy okres, nawet do 5 lat.

Podczas konferencji, kierownik konsulatu w Winnicy opowiedział również o imprezach, które czekają mieszkańców Podola, Bukowiny oraz Żytomierszczyzny.

Tradycyjna „Tęcza Polesia”, Dni Papieskie w Połonnym, Dowbyszu oraz Żytomierzu z udziałem chóru „Organum” oraz zespołu instrumentalnego „Ricercar” z Krakowa,



Kierownik Wydziału Ruchu Osobowego Sylwester Rudy, Konsul Generalny RP Krzysztof Świderek

spotkanie wszystkich nauczycieli-poloniści z z terenów winnickiego okręgu konsularnego, natomiast 11 listopada odbędą się uroczyste obchody Dnia Niepodległości Polski. W drugiej dekadzie grudnia będzie miał miejsce tradycyjny koncert oraz wspólne łamanie się opłatkiem z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Na terenie Winnickiego Okręgu Konsularnego nadal pozostanie wystawa pt. „Ignacy Jan Paderewski –

Polak, Europejczyk...”. Ekspozycja z Żytomierza wkrótce zostanie przeniesiona do Połonnego na Chmielnicki. Oprócz tego z Paderewskim będzie związany także konkurs, którego zwycięzca odwiedzi Warszawę. W czasie pobytu w Polsce laureat będzie mieszkał w wybudowanym nakładami wielkiego kompozytora hotelu Bristol.

JW

Trudno go nie doceniać

Ciąg dalszy ze str. 1

Przeciwnicy Paderewskiego oskarża go o to, że Polska podpisała z bolszewikami ugodę w 1921 roku, dzielącą Ukrainę. Robią to zapominając o bohaterskiej walce polskiego i ukraińskiego narodu przeciwko czerwonemu okupantowi w Bitwie Warszawskiej i całej wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej, o podpisaniu przez Piłsudskiego oraz Petlurę w Winnicy umowy popierającej powstanie niepodległego ukraińskiego państwa.

Zamiast Paderewskiego przeciwnicy upamiętnienia wielkiego Polaka w Żytomierzu proponują postawić pomnik Patrisowi Łumumbie czy Nelsonowi Mandeli.

Miejscowym żytomierskim neobanderowcom warto przypomnieć o pomniku Lenina. Okazuje się, że „wódz światowego proletariatu” mniej im przeszkadza, niż przyszły pomnik wielkiego patrioty Podola i Polesia Ignacego Jana Paderewskiego.

Miejmy nadzieję, że kolejną wspaniałą inicjatywę uda się zrealizować.

Jerzy Wójcicki

Polityk i artysta

Ignacy Jan Paderewski wziął udział w konferencji pokojowej w Paryżu (1918-1920), kończącej I Wojnę Światową. Przez prawie rok pełnił funkcję premiera w przejściowym rządzie II RP. W 1936 roku razem z generałem Władysławem Sikorskim współtworzył Front Morges, organizację, która dążyła do demokratyzacji życia politycznego w Polsce.

Do śmierci w 1941 roku Paderewski działał na rzecz Polski i przeciwko niemiecko-sowieckiej okupacji. Jego nazwisko III Rzesza umieściła na liście największych wrogów nazistowskich Niemiec.

Był jedynym Podolaninem, który zdołał wystawić własne dzieło w Metropolitan Opera, jako pianista koncertował w Madison Square Garden, gdzie na jego koncercie w 1936 roku zebrało się 16 tysięcy widzów.

Dziś, gdy Polska jest największym partnerem Ukrainy na drodze do eurointegracji, zaprzeczanie historycznej prawdy może tylko zaszkodzić.

Żytomierski kościół i klasztor św. Jana z Dukli świętował 250-lecie Świątynia się odradza

Ćwierć tysiąclecia to już bardzo poważny wiek dla świątyni, tym bardziej, że historia parafii św. Jana z Dukli jest przepełniona różnymi próbami i tragicznymi wydarzeniami. Szczególnie ciężkimi okazały się czasy komuny. Wtedy kościół zamknięto i przekształcono w magazyn, szkołę tańca, a plebanie przejął komisariat wojskowy.

Już w czasach niezależnej Ukrainy kościół seminaryjny (taka nazwa przyjęła się jeszcze w XIX wieku) zwrócono parafianom.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w sobotę 28 września. W kościele odbyło się seminarium naukowe, w trakcie którego przedstawiono różne okresy z historii parafii – od czasu założenia w 1763 roku do dziś. Po wieczornej Mszy świętej poświęcono figurę Przenajświętszej Dziewicy Maryi, która od tego dnia już na zawsze zajmie honorowe miejsce na placu przed świątynią.

Najważniejsza uroczystość, świąteczna liturgia m.in. z udziałem arcybiskupa Mokrzyckiego oraz nuncjusza apostolskiego odbyła się 29 września. Ojciec Mirosław Karaczyna, proboszcz kościoła seminaryjnego przypominał, że jubileusz jest świętem dziękczynienia.



Wspaniała uroczystość przyciągnęła do 250-letniego kościoła rzesze wiernych oraz gości

- Musimy pamiętać o tym, że mamy za co dziękować Bogu, za świątynię oraz za wszystkie sakramenty, które nam tutaj udzielono – mówił duchowny.

- Chcę nie tylko przywitać ale także i życzyć, by święty Michał miał was pod swoją opieką i pomagał kościołowi seminaryjnemu w dalszym rozwoju – mówił Iziasław, arcybiskup żytomierski i owrucki Cerkwi prawosławnej kijowskiego patriarchatu.

O trudnych czasach kościoła oraz klasztoru, który jeszcze niedawno pełnił rolę komisariatu wojskowego przypominał Włodzimierz Deboj, burmistrz Żytomierza:

– W 2006 roku jako deputowany do Rady Obwodowej poparłem zwrot pomieszczeń byłego klasztoru prawowitym właścicielom. Właśnie dziś odrodzenie historycznej sprawiedliwości daje nam wiarę w to, że przez zwrot dóbr materialnych, będziemy dążyć także do odrodzenia naszej duszy.

Miejscowe chóry parafialne przygotowały program artystyczny z okazji 250-lecia świątyni. Dzieciom z zespołu „Marzenie” oraz młodzieżowy „Źródło” wykonały utwory Orfa oraz Mozarta, własne kompozycje i inne piosenki o treści religijnej.

Alina Zielińska

FELIETON



Gubernator obwodu winnickiego Iwan Mowczan, dziennikarka „Słowa Polskiego” Wika Draczk oraz inni przedstawiciele Winnicy na Forum w Krynicy

Nesesor na pamiątkę

Kiedy dowiedziałam od naszego redaktora naczelnego, że jadę do Krynicy na Światowe Forum Ekonomiczne, bardzo się ucieszyłam.

Po zakwaterowaniu w hotelu my dziennikarze, otrzymaliśmy specjalne identyfikatory, bez których nie można się było poruszać, a ja chciałabym zobaczyć dużo i być wszędzie. Odwiedziłam maksymalną ilość paneli oraz seminariów, by czegoś się nauczyć i sprostać oczekiwaniom redakcji. Biegaliśmy z koleżanką jak szalone z jednej sali do drugiej, próbując uchwycić to, co było najciekawsze.

Forum Ekonomiczne było dla mnie wspaniałą przygodą dla innych... niekoniecznie. Patrząc na rozmiary walizek, z którymi wracali niektórzy forumowicze do domów, można było domyślić się, jaka jest narodowość tego czy innego uczestnika. Szkoda, że nesesy, które dawano uczestnikom form, nie były przystosowane do transportowania choćby ananasów oraz kilku paczek proszku do prania. Nesesor owszem ładnie wygląda, ale praktyczny nie jest wcale. Ładna pamiątka i tyle.

Wika Draczk

Wieczór autorski Jarosławy Pawluk

Zawsze młoda

21 września w żytomierskim Domu Polskim odbyło się spotkanie ze znaną poetką oraz tłumaczką z południowego Polesia Jarosławą Pawluk.

Jak opowiada sama autorka, poezja zjawia się w głębi duszy człowieka utalentowanego i na tyle oczarowuje swym pięknem, że gdy się narodzi, już nigdy nie umiera i ciągle wywołuje nową potrzebę tworzenia.

Pan Bóg obdarzył Panią Jarosławę nadzwyczajnym talentem, zapewne po to, żeby rekompensować jej osobiste tragedie życiowe. Los autorki jest wypełniony ciężkimi i trudnymi chwilami.

Wiersze Jarosławy Pawluk są wypełnione głęboką psychologią i odzwierciedlają całą głębię duszy poetki. Dla pani Jarosławy nie są obojętne kwestie prawdy i kłamstwa, cierpienia i krzywdy. Otwiera ona strony osobistego oraz społecznego życia, nie mogąc pogodzić się z fałszywością w uczuciach i stosunkach międzyludzkich.

Poetka z Żytomierza pisze także utwory dla dzieci. Dziecięcą piosenkę „Mamine słoneczko” prezentowała znana żytomierska artystka Larysa Bojko. Wykonała ona także kilka folklorystycznych piosenek do słów Lesi Ukrainki, które pani Jarosława przetłumaczyła na język polski.

Tetiana Denisewicz



Fot. Natalia Michajłowska

Kamieniec Podolski, tak jak i Lwów, jest obowiązkowym punktem programu wszystkich polskich wycieczek na kresowej Ukrainie



Fot. AZ

Uroczysta Msza św. w kościele Przenajświętszego Serca Pana Jezusa



Fot. AZ

Po polsku i o Polsce to tradycyjne tematy festiwalu kultury polskiej na Kresach

Polonijnie w Bykówce

6 października w Bykówce odbył się XIII rejonowy i VII obwodowy festiwal „Jesień polonijna w Romanowie”, objęty patronatem Żytomierskiej Obwodowej Administracji.

Festiwal rozpoczął się uroczystą defiladą wszystkich uczestników imprezy, od Domu Kultury w Bykówce do kościoła pod wezwaniem Przenajświętszego Serca Pana Jezusa. Tam odbyła się Msza święta. W liturgii uczestniczyli wszyscy goście „Jesieni polonijnej”.

O godzinie 12.30 zaczął się świąteczny koncert w Domu Kultury, który trwał ponad półtora godziny. W koncercie uczestniczyli:

- Chór „Dla duszy” Romanowskiego Domu Kultury (kierownik artystyczny Anna Riaba),

- Romanowska orkiestra dęta (kierownik artystyczny Anatol Skorochoch),

- Zespół wokalny ze wsi Stanisławówka rejonu romanowskiego (kierownik artystyczny Larysa Artiomienkowa),

- Zespół wokalny „Nadweczirja” z Bykówki (kierownik artystyczny Włodzimierz Myroniuk),

- Zespół wokalny „Suzirja” z Domu Kultury w Romanowie (kierownik artystyczny Tatiana Poślawska),

- Zespół taneczny „Koroliski” (kierownik artystyczny Irena Switalska),

- Młodzieżowy zespół pieśni polskiej (kierownik artystyczny Larysa Bojko (Żytomierz),

- Zespół pieśni polskiej „Poleskie Sokoły” (kierownik artystyczny Jan Boczkowski),

- Żytomierski zespół wokalny „Żurawka” (kierownik artystyczny Irena Własiuk).

Alina Zielińska

Historyczna wycieczka

Dom Polski w Żytomierzu zorganizował wyjazd dzieci do Kamieńca Podolskiego oraz Chocimia. W wycieczce po śladach wydarzeń z historii I Rzeczypospolitej wzięli udział uczniowie żytomierskich szkół, którzy są słuchaczami kursów języka polskiego w Domu Polskim.

Podróż zaczęła się od zwiedzania twierdzy w Kamieńcu Podolskim i wycieczki po Starym Mieście. Dzieci z wielkim zainteresowaniem i uważnie słuchały przewodnika. Głównym tematem wycieczki była rola Polaków w historii dzisiejszych ukraińskich miast. Wspaniała inscenizacja bitwy wojsk koronnych

z Turkami pod Kamieńcem Podolskim w 1672 roku, wprowadziła gości z Polesia w klimat przeszłości.

Następnie grupa żytomierskiej młodzieży pojechała do Chocimia. Piękne zabytki oraz wyjątkowy krajobraz na długo pozostaną w pamięci uczestników wyjazdu.

Natalia Michajłowska

Maraton „Browarskie diuny” z udziałem żytomierskich Polaków

Rowerowe zmagania

5 października członkowie „Wilczych gór” wraz z kolarzami z Żytomierskiego Klubu Rowerowego wzięli udział w maratonie „Browarskie diuny”. Wyścig odbywał się w lesie browarskim, a Browary to miejscowość, która znajduje się niedaleko Kijowa.

Maraton trwał trzy godziny. W tym czasie trzeba było wykonać maksymalną liczbę okrążeń po 12-kilometrowej trasie w lesie. Czasami trafiały się odcinki bardziej przejezdne (ścieżki czy drogi) i mniej (zakręty, doły i góry). W wyścigach wzięła udział liczna grupa kolarzy z różnych miejscowości – najwięcej z Kijowa, z Browarów, ale także z Radomyśla, Mikołajowa, Jałty. Razem wszystkich uczestników było 81. Grupa żytomierska składała się z siedmiu kolarzy – Wiktora Antoniewskiego, Ireny Baładyńskiej, Rodiona Ryguna, Jerzego Kirczuna, Władysława Czmiela, Wiktora Celinko i Sergiusza Rudnickiego.



Fot. Sergiusz Rudnicki

Tradycyjne oblewanie się szampanem przez zwycięzców maratonu „Browarskie diuny”

Wszyscy startowali, ale nie wszyscy dojechali. Irena Baładyńska została usunięta z trasy z powodu braku kasku ochronnego. Wiktor Antoniewski miał kask, lecz opony jego roweru nie odpowiadały wymagom, stawianym przez organizatorów. Władysław Czmiel uszkodził drogi niemiecki łańcuch.

Bez niespodzianek wyścigi ukończyli tylko Rodion Rygun, Jerzy Kirczun, Wiktor Calinko i Sergiusz Rudnicki. Każdy z nich zdobył godne miejsce w rankingu, odpowiednio do swojej kategorii wiekowej.

Sergiusz Rudnicki

W Winnicy otwarto wystawę zdjęć „Kolory Prawosławia...”

Jedna wiara, jeden Bóg

We wrześniu w Winnickim Muzeum Krajoznawczym odbyło się otwarcie wystawy zdjęć „Kolory Prawosławia. Polska”, poświęconej trzem wydarzeniom.

Są to: chrzest Rusi Kijowskiej, 80. rocznica powstania winnickiej eparchii oraz przybycie do Winnicy relikwii świętego męczennika Aleksandra. Na Ukrainie wystawę organizuje Polski Instytut w Kijowie. Ekspozycja zostanie pokazana również w Kijowie oraz Lwowie.

Prezentacja wystawy zaczęła się od krótkiego filmu „Życie prawosławnych w Polsce” oraz powitania wiernych przez władkę Symeona i arcybiskupa Awela. Duchowni podkreślili wspólne korzenie prawosławia i katolicyzmu oraz podziękowali organizatorom wystawy za próbę pojednania chrześcijan różnych obrządków.



W otwarciu wystawy uczestniczyli chrześcijanie wszystkich konfesji, w tym i prawosławny władka Symeon

Na zakończenie wernisażu wystąpił prawosławny chór z Białostoku, który zaśpiewał sakralne oraz polskie piosenki ludowe. Wystawa gościła w Winnicy do 22 września.

Projekt „Kolory Prawosławia. Polska” został sfinansowany przez Departament Kultury polskiego MSZ.

Wika Draczuk



Po godzinnej żmudnej pracy zwykłe owoce stały się instrumentami muzycznymi



Tak prezentowały się niecodzienne instrumenty

Paprykałaba to wyjątkowi muzycy

Grający na...dyni

W sali Biblioteki Obwodowej Timiriaziewa można było zobaczyć i posłuchać zespół muzyczny Paprykałaba, który jest znany przede wszystkim z tego, że artyści zamiast tradycyjnych instrumentów muzycznych wykorzystują... warzywa.

Paprykałaba wykorzystuje „instrumenty perkusyjne” takie, jak dynie, melony, arbuzy, instrumenty

basowe - kabaczki i marchewkę, ale też marchewkowe flety oraz grzechotki czyli napełnione fasolą i pieprzem ziemniaki.

Tej niecodziennej muzycznej formacji przewodzi Benjamin Kop, Brytyjczyk z polskim obywatelstwem, który zaczął realizować dość niezwykły pomysł utworzenia „warzywnej kapeli” trzy lata temu. Od tego czasu Paprykałaba bierze udział w różnych festiwalach.

Wika Draczuk

Polski wektor Krzyżopola

Ziemia krzyżopolska nie może pochwalić się tak dużą ilością Polaków jak na przykład rejon barski, ale osoby zrzeszone w tamtejszym Stowarzyszeniu Polaków im. Dąbrowskiego działają bardzo prężnie.

- Nasze stowarzyszenie jednoczy kilkadziesiąt osób polskiego pochodzenia. Niestety, Polaków jest o wiele więcej, ale nie dążą oni do odrodzenia swojej tożsamości na-

rodowej, nie interesuje ich to. Takie są realia naszego życia – opowiada Wadym Stanowski, prezes krzyżopolskiej organizacji.

Pole działalności stowarzyszenia ciągle rozszerza się. Przede wszystkim działalność organizacji skierowana jest na promowanie języka polskiego, zwłaszcza wśród uczniów szkół podstawowych. Organizacja już ma na swoim kon-

cie spore osiągnięcia, zwiększono liczbę krzyżopolskich szkół, w których uczy się języka polskiego. Ponadto w Szkole Ogólnokształcącej nr 1 zwiększono liczbę fakultatywnych godzin języka polskiego do czterech tygodniowo. Współpraca stowarzyszenia z tą szkołą zmierza w kierunku wprowadzenia języka polskiego jako drugiego języka obcego.

Prezentacja wystawy „Polski plakat jazzowy”

Najciekawsze z ponad 20 tys. plakatów ze zbiorów Dydo Poster Collection można było zobaczyć do 4 października w winnickiej Galerii Inter Szyk. 19 września odbyło się tutaj otwarcie wystawy „Polski plakat jazzowy”, organizowanej przez Fundusz Charytatywny Wspierania Talentów Podola przy wsparciu Rady Miasta oraz KG RP w Winnicy.



W otwarciu wystawy wziął udział także wicekonsul KG RP w Winnicy Damian Ciarcinski

Krakowianin Krzysztof Dydo większość życia poświęcił kolekcjonowaniu plakatów i posterów. Jeszcze w latach 50. zaczął zbierać plakaty od znajomych w akademiach i mieszkaniach prywatnych. Najbardziej intrygowała go właśnie polska szkoła plakatu, chociaż dziś w kolekcji pana Krzysztofa znajduje się także blisko 2 tys. posterów z innych krajów świata – USA, Niemiec, Izraela, Czech etc.

Większość z nich poświęconych jest kulturze – filmom, muzyce (szczególnie miejsce w kolekcji zajmują plakaty jazzowe), teatrowi oraz wystawom.

Dlaczego dyrektor znanej na całym świecie Krakowskiej Galerii Plakatu chciał przedstawić mieszkańcom Winnicy i Podola właśnie plakaty

o tematyce jazzowej? Na to pytanie organizatorzy spróbowali odpowiedzieć zebrany podczas otwarcia dziennikarzom, ludziom sztuki i innym, kto przybył 19 września do Galerii Inter Szyk.

Wystawa pokazuje zaproszenia na najciekawsze imprezy jazzowe

w Polsce, takie jak na przykład Jazz Jamboree, Jazz nad Odrą i inne. Także na plakatach, które prezentujemy w Winnicy, można zobaczyć znanych muzyków – Milesa Davisa czy Billyego Holidaya. Specjalnie dla winnickiej wystawy Dydo przygotował wyjątkowy plakat, który już można zaliczyć do dzieł sztuki – opowiada o winnickiej wystawie plakatów konsul KG RP w Winnicy Damian Ciarcinski.

Polska szkoła plakatu mocno różni się od ukraińskiej (czytaj sowieckiej). Nawet na posterach, które powstały w okresie lat 60-70 XX wieku, w czasach PRL, nie widać zbyt dużego ograniczenia fantazji autora przez komunistyczne władze. Na plakatach, przedstawionych w Winnicy można prześledzić „posterową modę” na przestrzeni 60 lat – ona jest charakterna zarówno dla plakatów polskich, jak i zagra-

nicznych. Wspólna jest kolorystyka, graficzny styl oraz wygląd napisów.

O popularności wystawy „Polski plakat jazzowy” w Winnicy świadczy to, że na początku otwarcia wystawy większość widzów stanowili dziennikarze. Przez następnych 30 minut przez stoiska z plakatami przewinęło się ponad pół setki gości, którzy wchodzili na salę Galerii, spędzali 10-15 minut na zwiedzaniu wystawy i pełni wrażenia i emocji wracali do swych codziennych zajęć.

Jak hobby może stać się pasją życiową, możemy nauczyć się od Krzysztofa Dydo. Dziś także my możemy zanurzyć się w świat XVIII Winnickiego Festiwalu Jazzowego nie tylko słuchając muzyki rodem z Nowego Orleanu, ale także oglądając plakaty, zainspirowane właśnie tą muzyką.

JW



Koncert w Filharmonii Chmielnickiej 14 września wysłuchało ponad 250 osób

Lutosławski z Chopinem

Pod koniec ubiegłego roku polski Sejm przyjął uchwałę o ogłoszeniu Roku Witolda Lutosławskiego. Syn rozstrzelanego przez bolszewików polskiego działacza niepodległościowego, podczas swojego życia był odznaczony ponad 35 różnymi nagrodami za udział w międzynarodowych festiwalach muzycznych oraz 13 orderami, w tym Orła Białego.

W dorobku Witolda Lutosławskiego znalazły się utwory ludowe,

pieśni walki podziemnej, kołędy, wariacje symfoniczne oraz piosenki dla dzieci.

14 września w Chmielnickiej Obwodowej Filharmonii zebrało się blisko 250 osób. Koncert muzyki klasycznej podzielono na dwie części, pierwsza była poświęcona twórczości Lutosławskiego, druga twórczości Chopina - dwóch wielkich Polaków, którzy zmienili oblicze współczesnej muzyki klasycznej.

FM



Przy dźwiękach „Hej z góry, z góry” po dawnym Zawalu kroczyli mieszkańcy Chmielnickiego w XIX-wiecznych strojach

Chcą odrodzenia polskiej wioski

W ostatni weekend września stary Płoskirów, dziś miasto nosi imię ukraińskiego hetmana Bogdana Chmielnickiego, obchodził 528. rocznicę urodzin.

Imprezy, które odbywały się w tych dniach na ulicach Płoskirowa, pobili wszystkie rekordy popularności. Po raz trzeci zorganizowano tutaj Festiwal Chóralnego Śpiewu, a na ulicy Przybuskiej rozciągnął się dwukilometrowy świąteczny jarmark z warzywami, beczkami miodu, rybami i wieloma innymi smakołykami.

Przez centrum miasta przeszedł pięciotysięczny orszak, a polskie organizacje przedstawiły projekt dotyczący odrodzenia polskiej wioski Zawale, dzisiejszej dzielnicy Płoskirowa.

Zawale było niegdyś ulubionym miejscem spotkań polskich ziemian a także rosyjskiej inteligencji, szczególnie pisarza Aleksego Kuprina, który o jednej z zawalskich knajp pisał tak: „W traktirze madam Flajszer najpiękniej śpiewała polska panna Zosia...”.

FM

Święto Matki Boskiej Różańcowej obchodzone jest 7 października

Mocna tożsamość

Dzisiejszy kult modlitwy różańcowej szczególnie rozwinął się po objawieniach Najświętszej Maryi Panny w Lourdes oraz Fatimie, podczas których Bogurodzica szczególnie nawoływała o nieustanną modlitwę.

Na świecie istnieje dużo parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Jedna z nich znajduje się w Szarowieczce na Podolu.

Właśnie tutaj odbyły się uroczystości odpustowe. Szarowieczkę zasłużenie można nazwać „ogniskiem polskości”. Tutaj polska tożsamość jest mocna jak mało gdzie na Podolu. Podczas komunistycznych, stalinowskich represji dużo miejscowych Polaków zapłaciło życiem za przyznawanie się do wiary przodków. Jednak starania ówczesnych władz, by zniszczyć wszystko, co polskie nie ziściły się. Dziś, już w czasach niepodległej Ukrainy, w Szarowieczce działa szkoła języka polskiego, jest społeczna organizacja jednocząca osoby polskiego pochodzenia, a Polacy modlą się



Piękny kościół, piękna uroczystość w Szarowieczce

w pięknym nowym kościele Matki Boskiej Różańcowej.

Uroczystości odpustowe w ubiegłym roku szczególnie mocno zapadły w pamięć dzięki odsłonięciu pomnika Jana Pawła II. W tym roku ilość gości i wiernych, którzy przybyli na święto do szarowieckiego kościoła okazała się tak dużą, że

okazała świątynia nie mogła wszystkich pomieścić. Część z zebranych słuchała Mszy św. na placu przed kościołem. Liturgię celebrował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, w obecności licznych podolskich księży oraz braci zakonnych.

Franciszek Miciński



Przedstawiciel polskiej dyplomacji w Wołoczysku został przywitany chlebem i solą

Na dawnej granicy

Nawet do najbardziej oddalonych zakątków Chmielniczyzny docierają polscy konsulowie, by ułatwić rodakom starania o Kartę Polaka. Pod koniec sierpnia Damian Ciarciński odwiedził byłe pograniczne z II Rzeczypospolitą Polską miasto Wołoczysk i przyjął blisko 50 osób polskiego pochodzenia.

W byłych Wołoczyskach zachowały się jeszcze stare tradycje „budzenia granic”. Często słychać tu głośnie syreny przypominające, że tylko 5 kilometrów dalej stacjonowała Polska Ochrona Pogranicza.

Konsul Edyta Niedźwiedzka odwiedziła byłe Płoskirów (Chmielnicki), ona również spotkała się

z blisko 50 osobami. Wśród nich byli zarówno emeryci jak i studenci.

Cieszy fakt, że coraz więcej obywateli Ukrainy przyznaje się do tego, iż są Polakami. Już dziś można prognozować zwiększenie ilości Polaków na Ukrainie, w porównaniu z okresem sprzed 10 lat.

FM

Czy ofiary NKWD będą w końcu upamiętnione?

80 lat komunistycznej zmowy milczenia

Od 23 września do 8 października trwała akcja zbierania podpisów pod apelem na rzecz upamiętnienia starego katolickiego cmentarza w Winnicy. Ponad 400-letnia polska nekropolia w tym mieście została zdewastowana przez bolszewików i przekształcona w Park Kultury i Rozrywki im. Gorkiego.

Miejsce, w którym jeszcze na początku lat 30. XX wieku odprawiano w ostatnią drogę mieszkańców Winnicy, parafian miejscowych kościołów katolickich, pełni dziś rolę parku rozrywki.

Podczas prac porządkowych czy remontowych na terytorium parku Gorkiego, robotnicy co jakiś czas wykopują resztki trumien i szczątki ludzi chowanych tu od XVII do początku XX wieku. Według Alicji Lipskiej, kustosa Obwodowego Muzeum Krajoznawczego, w trakcie budowy restauracji odnaleziono nawet szczątki polskiego oficera w mundurze z odznaczeniami.

Grupa Polaków i katolików, mieszkańców Winnicy postanowiła wreszcie przerwać tę swoistą zмовę milczenia, która trwa już



54 kartki z podpisami poparcia idei upamiętnienia zdewastowanego polskiego cmentarza w Winnicy

od ponad 80 lat. Chcą oni upamiętnić stary katolicki cmentarz tablicą albo niewielkim pomnikiem. W tym celu we wszystkich parafiach odbyła się zbiórka podpisów osób popierających ten pomysł. Po zebraniu planowanej ilości (około 1200) inicjatorzy akcji zwrócili się do Rady Miasta Winnicy oraz miejscowego burmistrza Włodzimierza Grojsmana, z prośbą wyznaczenia miejsca, w którym będzie się mogła znaleźć tablica lub pomnik. Sugerowane miejsce to jedyna ocalała

kapliczka na terytorium cmentarza w pobliżu Arki (główne wejście do parku) albo aleja pomiędzy pomnikiem Gorkiego a fontanną.

Park Kultury im. Gorkiego w Winnicy to nie tylko huśtawki, restauracje, Letni Teatr czy plac zabaw. Dla miejscowych katolików to także miejsce święte – zabytkowa polska nekropolia.

Warto także wspomnieć, że na terytorium tego parku rozrywki w latach 1937-1938 kaci z NKWD zamordowali ponad 10 tys. Ukraiń-

ców, Polaków oraz przedstawicieli innych narodowości. Na podwórzu dzisiejszego SBU (byłego NKWD) „politycznych” więźniów rozstrzelano a potem według „sowieckich tradycji” zakopywano w masowych mogiłach na terenie parku. Niemcy w 1943 roku rozkopali część tych mogił. Specjalna międzynarodowa komisja jednoznacznie potwierdziła to, że ofiary mordowano strzałem w tył głowy, a ręce zawiązywano specjalnym węzłem, co jednoznacznie wskazywało na oprawców z NKWD. Według ukraińskich źródeł liczba Polaków, zamordowanych przez NKWD i rozpoznanych przez bliskich w kwietniu 1943, wyniosła ponad 600 osób. Możliwe, że po dalszych badaniach, w tym dokumentów znajdujących się w Bundesarchiwum, ta liczba znacznie wzrośnie.

W niedzielę 22 września, w pierwszym dniu zbierania podpisów w kościołach Winnicy, dzięki wsparciu gwardiana kościoła MB Anielskiej na Sobornej i brata Pawła OFM Cap oraz ojca Sergiusza, proboszcza wiszeńskiej parafii zgromadzono ponad 500 podpisów. Podobne akcje odbyły się w kościele na Piętnicznach, Tiażyłowie oraz na Wisience.

Jerzy Wójcicki

Bliżej prawdy

Na przełomie września i października przeprowadziliśmy sondaż poświęcony stosunkowi mieszkańców Winnicy do idei upamiętnienia zniszczonego katolickiego cmentarza na terenie dzisiejszego Parku Rozrywki im. Gorkiego. Pytaliśmy również o upamiętnienie Polaków, którzy byli zamordowani przez sowieckie NKWD.

Nie dziwnego, że większość ze 120 pytanym pozytywnie ocenia pomysł postawienia na terenie parku pomnika albo tablicy, przypominającej o historii tego miejsca, na którym dziś znajduje się stadion, restauracje oraz fontanny.

Polska Rada Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Konsulat Generalny RP w Winnicy poparły ideę odsłonięcia takiego pomnika albo tablicy. Odpowiedni list do władz miasta, uzgodniony z większością polskich organizacji społecznych i podpisany przez 1200 miejscowych Polaków i parafian kościołów rzymskokatolickich został złożony do kancelarii Rady Miasta w piątek 18 października.

W ramach współpracy Baru oraz świętokrzyskich Starachowic odbyły się artystyczne warsztaty

Wielki koncert w małym mieście

Taniec oraz śpiew królowały w Barze przez siedem dni. Czterdziestoosobowa grupa młodzieży z Polski (zespół taneczny „MiM” oraz chór „Portamento”) zaprezentowała swoje umiejętności artystyczne w ramach finałowego koncertu projektu „Muzyka i tańce wschodniego Podola i regionu świętokrzyskiego wczoraj i dziś”. Razem z nimi publiczność zebraną w barskim Domu Kultury bawiły także grupy „Aksamitki”, „Cantica Anima” oraz „Młode Liście” - zespoły artystyczne, działające przy miejscowym Rejonowym Kulturowo-Oświatowym Stowarzyszeniu Polaków.

Imprezę zainaugurowano polonezem. Szczególnie ujmująco, równo po 220 latach od II rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej, gdy Podole trafiło pod rosyjską okupację, zabrzmiała w Barze piosenka „Kocham cię, Polsko!”. Następnie chór



Zespół taneczny „MiM” przywiózł na Podole żywiołowe tańce oraz wspaniałe kolorowe stroje

„Portamento” wprowadził widzów w melancholijny nastrój tęsknoty za utraconymi Kresami piosenką „Polskie kwiaty”. Łzy i wzruszenie często towarzyszą temu utworowi na różnych koncertach i uroczystościach.

Polski „MiM” może pochwalić się także umiejętnością wykorzystania pantomimy w swoich występach, a także barwnymi strojami,

które artyści zmieniali przed każdym kolejnym tańcem. Miejscowe maluchy z „Aksamitek” urzekły widzów kaszubskimi klimatami, które pojawiały się w ich tańcu. Ludową piosenkę „Głęboka studzienka” w stylu a cappella wykonał chór „Cantica Anima” razem z „Młodym liściem” i „Portamentem”, zaś Katarzyna Brodecka z Baru zaśpiewała polską współczesną piosenkę. Nowoczesne hip-hopowe aranżacje

z karkołomnymi akrobatycznymi popisami zespołu „MiM”, kolorowe stroje i uśmiech na twarzach młodych artystów bawiły i zachwyciły.

Pod koniec koncertu wszyscy artyści z polskich oraz ukraińskich zespołów wspólnie wykonali ukraińską piosenkę „Boże, wełykyj, jedynyj”.

- Tradycyjne Dni Kultury Polskiej w Barze tym razem odbywały się w nieco innym wymiarze. Zorganizowane zostały jako warsztaty artystyczne polsko-ukraińskiej młodzieży – mówi Katarzyna Wójcicka, przedstawicielka Starostwa Powiatowego w Starachowicach. – W czasie pobytu naszej młodzieży na Kresach znalazło się dużo koncertów i wycieczek. Już zaczynamy planować naszą dalszą współpracę z Barem, która zaczęła się jeszcze w 2005 roku i z naszej strony jest skierowana przede wszystkim na wsparcie miejscowego Stowarzyszenia Polaków.

W drodze powrotnej do Winnicy odwiedzono plac budowy Domu Polskiego w Barze. Okazały budy-

nek na pierwszy rzut oka znacznie przewyższa rozmiarami Dom Polski w Żytomierzu, a może nawet i niedawno otwarty w Iwano-Frankowsku (dawnym Stanisławowie). Nieco przeraża ogrom pracy, która jest potrzebna, by wreszcie został on oddany do użytku miejscowej wspólnocie polskiej. Według Artura Cyciurskiego szanse na to, że nowe Centrum Kultury Polskiej na Podolu zostanie otwarte do końca roku, są niestety znikome.

Dobłą wiadomością jest to, że Wspólnota Polska na dokończenie prac budowlanych przy barskim Domu Polskim dostała znaczną sumę pieniędzy po dodatkowym konkursie na dofinansowanie inicjatyw Polonii i Polaków na Kresach, organizowanym przez polski MSZ. Pojawiła się szansa, że za kilka tygodni, a może nawet i dni ruszą prace i młodzież polskiego pochodzenia z Baru, będzie miała gdzie uczyć się języka polskiego, tańczyć, śpiewać i przyjmować licznych gości z Polski.

Redakcja

Andrzej Grocholski, ostatni z żyjących właścicieli Stryżawki pod Winnicą w 2013 roku świętował 100 urodziny

Sto lat!

Potoccy, Zamoyscy, Brzozowscy i oczywiście Grocholscy, właśnie te nazwiska można usłyszeć podczas opowieści naszych babć i dziadków, którym z kolei opowiadali o nich rodzice. Opowiadania o czasach, gdy nie było jeszcze kołchozów, a polityka carskich władz na Podolu w miarę tolerancyjnie traktowała własność prywatną polskich ziemian.

Swoistym symbolem przetrwania tradycji oraz dowodem na to, że każda okupacja kiedyś minie, jest żyjący do dziś Andrzej Grocholski, ostatni z rodu Grocholskich ze Stryżawki, który pamięta, jak wyglądała ich posiadłość rodowa oraz ucieczka na zachód.

Pan Andrzej obchodził we wrześniu 100 urodziny.

Duża część dzisiejszego obwodu winnickiego, szczególnie Piętniczany, Woronowica i Stryżawka jeszcze przed przewrotem bolszewickim znajdowała się właśnie w rękach rodu Grocholskich. Dziś, kiedy historia zatoczyła koło, możemy głośno mówić o swoim pochodzeniu, a używanie terminu „bolsze-



Początek XX wieku. Rodzina Grocholskich pod murami stryżawskiej rezydencji

wicki terror” nie jest już domeną wąskich kół emigracyjnych w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych.

W rodzinie Grocholskich zachowało się wspomnienie z tego właśnie okresu. Konstanty Branicki (służył w wojsku rosyjskim) usłyszawszy wrzaski i krzyki na dziedzińcu wyszedł z Henrykiem Grocholskim do

przedpokoju. Chłopi usiłowali wtargnąć do budynku krzycząc: „Wyście zabili naszego człowieka w Michałówce!”.

Rzucili się na Branickiego i na Henryka Grocholskiego z bagnietami. Wtedy Branicki, odznaczający się niesłychaną zimną krwią i odwagą, trzymając niezapalonego papierosa, głośno krzyknął: „Kto

z was ma zapalnik, żeby mi przypalić papierosa?!”. Bandyci zaczęli szukać po kieszeniach zapalek.

Wtedy Konstanty Branicki wyciągnął papierosnicę i częstował ich swoimi papierosami. Agresywny tłum został nieco udobruchany. Zaczęła się rewizja. Konstanty Branicki z Michałem Semeniukiem oprowadzał ludzi po pokojach, a Henryk, odznaczający się wielką przytomnością umysłu odłączył się od nich i z pomocą bratowej Grocholskiej, pochował sztucerki, manlichery, szpringerówki, wostatki i hollandy. Ledwo zdołali pochować broń, a już otworzyły się drzwi i banda wtargnęła do dzieciennego pokoju. Dzieci Tadeusza Grocholskiego: Andrzej, Ewa i Janek bawili się na podłodze. Andrzejek usłyszawszy, że obcy szukają broni złapał swoją drewnianą dzieciną fuzyjkę i wesoło do nich zawołał: „Ja także mam strzelbę”.

Bandyci uśmiechnęli się do malca i poszli dalej rewidować. Doszli na drugie piętro gdzie mieścił się pokój Remigiusza Grocholskiego, w którym na ścianach wisiała rozmaita stara broń przywieziona z Kaukazu, pałasze, szable, kindzały. Wszystko zostało zerwane i zapakowane na fury.

JW

Pod koniec września w Warszawie odbyła się konferencja „Polskie media na Wschodzie”

Od porozumienia do wsparcia

Konferencja była poświęcona ratowaniu polskich mediów na Kresach, które przechodzą trudny czas po tym, jak w 2012 roku funkcję podziału środków na wsparcie Polaków za granicą przekazano z senatu RP do MSZ. Efekt był taki, że część redakcji musiała znacznie zredukować nakład albo w ogóle zrezygnować z dalszego kontynuowania działalności.

Kolejnym zadaniem dla przedstawicieli kresowych mediów stało się przygotowanie gruntu pod nowe konkursy MSZ, które powinny uwzględniać interesy nie tylko dużych redakcji jak np. „Kuriera Wileńskiego” czy Radia znad Wilii, ale także i mniejszych podmiotów, często jedynych w regionie, w którym działają. Nadmierna biurokratyzacja oraz późne przekazania środków (często dofinansowanie działalności dla polskiej gazety czy portalu na Kresach nadchodziło w drugiej połowie roku), pogarszają jakość i atrakcyjność tych mediów, a re-



Mieszkańcy Kresów I i II RP spotkali się w Senacie z przedstawicielami rządu i parlamentu

daktorzy naczelni zmuszeni są do wydawania własnych pieniędzy na ratowanie gazety.

Szczegółową analizą finansowania polskich i polonijnych mediów przedstawił Romuald Łanczkowski, wicedyrektor Biura Analiz i Dokumentacji Kancelarii Senatu. Znaczną redukcję środków na wspieranie polskiego słowa na Wschodzie tu-

maczył skierowaniem polonijnych pieniędzy na inwestycje. Choć ogólna kwota dofinansowania Polaków za granicą nie zmniejszyła się, to zmieniły się zasady podziału. O tym podziale zaczął decydować MSZ, a nie senat, jak było wcześniej. Inny powód, według przedstawicielki MSZ, to przeniesienie części dofinansowania na zachód,

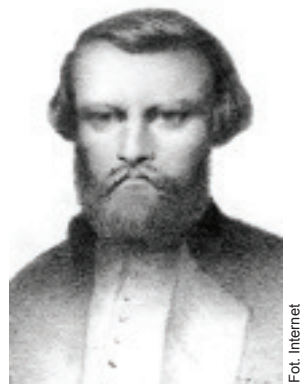
w celach edukacji dzieci polskich emigrantów w bogatych krajach Europy.

Najważniejszym osiągnięciem konferencji „Polskie media na Wschodzie” jest uchwalenie siedmiu postulatów wobec MSZ. Inną ważną sprawą, do której po burzliwych dyskusjach doszli uczestnicy konferencji, jest powołanie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie – organizacji, która będzie przedstawicielem interesów wszystkich gazet, portali, programów telewizyjnych oraz radiowych, działających na terenie czterech państw na Kresach, we wszystkich państwowych instytucjach państwa polskiego.

Wszystkich dziennikarzy łączy wspólna sprawa - krzewienie polskości „od morza do morza”. Dlatego konferencja mediów na pewno zaowocuje rozwiązaniem problemów finansowych redakcji, a czytelnik czy widz na Kresach nie utraci możliwości przeczytania ulubionej polskojęzycznej gazety czy zobaczenia kolejnego odcinka „Wilnoteki”.

Jerzy Wójcicki

KRESOWA POEZJA



Fot. Internet

Maurycy Gosławski – żołnierz, poeta, piewca Podola (1802-1834). Urodził się we Frampolu (Czemerowcach) na dzisiejszej Chmielnicy. Na wiadomość o wybuchu Powstania Listopadowego zaciągnął się w szeregi narodowe, do legii litewsko-ruskiej gdzie wkrótce zyskał rangę podporucznika. Z utworów poetycznych Gosławskiego znane są „Zbiór poezyj” (Warszawa 1828), „Poezye ulana” (1833).

Fragment poematu „Podole”

U nas to, na Podolu,
młode dni porywcze,
Płyną wesoło i słodko,
Gdyby róża każde dziewczę,
Każdy chłopiec gdyby złotko!

A oważto Roksolanka,
Co to całym trzęsła wschodem?
Była nasza, Podolanka,
Z Czemerowiec rodem.

I musiała zapewne piękna być
dziewczyną,
Kiedy, podbity blaskiem jej lica,
Tron jej oddał i pił wino
Dumny synowiec księżycy.
Zawsze dobra, zawsze skromna,
Zawsze hoża, miła,
Drogich pól ojczystych pomna;
Tylekroć wymierzony
na nie cios odbiła.

Obóz Ułański pod Warszawą

Nie mam swego nic na świecie,
Wszystko cudze, co gdzie mam;
A jeśli mnie kulka zmiecie,
Płakać będę po mnie tam.

Stary ojciec dał mi zbroję
Mówiąc: synu, woła kraj!
Idź! To życie już nie twoje,
Ojczyźnie jej twojej daj!

Masz konika, niech cię wiezie,
Rzekła matka, idź na bój,
Gdzie o kraj wrą krwawe rzezie,
Dowiedz, synu: żeś syn mój!

Piękne siostry, bracia mali
Odwodząc mię aż za wieś,
Po westchnieniu, po łzie dali,
Mówiąc, „bracie,
zginięsz gdzieś!”

Wszystko co mam, to nie moje
Życie, serce i myśl ta,
Ach! Kiedyż się skończą boje?
A Bóg Zorę ujrzeć da.

Kontynuujemy wycieczkę po obwodzie żytomierskim razem z podróżnikiem Dmytrem Antoniukiem

Tropem polskich ziemian

Z Berdyczowa jedziemy drogą T-2309 do Cudnowa (możemy zobaczyć tu odnawiany klasztor bernardynów), a dalej do Połonnego. Z prawej strony (patrząc od strony trasy) mijamy wieś Stowpiw, w której znajduje się klasycystyczny dwór. Widać go z drogi. Udało mi się dowiedzieć od dyrektora miejscowej szkoły, że majątek należał do kogoś z Rozciszewskich. Niestety oryginalne wnętrza nie zachowały się. Sądząc po architekturze, budynek pochodzi z początku XIX wieku.

Wracamy do Cudnowa i na rondzie skręcamy w prawo na Lubar. Dojeżdżamy z powrotem (po lewej stronie) do Michajłówki, za którą jest wieś Weselka. Właściwie jej historyczna nazwa była mniej „optymistycznie” sowiecka – Wyszczekusy, ale prawdopodobnie komuniści doszukali się w nazwie podtekstów politycznych i wieś przemianowano.

Stara miejscowa szkoła była kiedyś prywatną własnością. Pałac został wybudowany w 1790 roku przez Antoniego Budzyńskiego. Dwóch z jego trzech synów brało udział w Powstaniu Listopadowym, wskutek czego byli oni zmuszeni do emigracji. Ojciec, pragnący zapewnić im pobyt za granicą, sprzedał majątek i sąsiednią Michajłówkę. Ostatnią właścicielką Wyszczekusów była Adela Lasocka.

Kiedyś dwór ozdabiała wielka sala z freskami, domowa kaplica, pokój z zielonym piecem kaflowym, dwa nieogrzewane pokoje gościnne. Teraz dwór nie ma dachu ani sufitów między piętrami. Odnosi się wrażenie, że zabytek pozostaje w takim stanie od półwiecza, jednak jeszcze kilka lat temu wyglądał zupełnie inaczej. Obecny przewodniczący Rady Wiejskiej zaczął swoje rządy od tego, że sprzedał zabytkowe spiralne schody zastępcy szefa administracji okręgowej. Dla wszystkich stało się to sygnałem do początku dewastacji dworku. Budynek natychmiast rozebrano, a to co z niego zostało wygląda jak kona-jąca ruina.

Znów jesteśmy na trasie. Za drogowskazami na Starokonstantynów mijamy Lubar i skręcamy na pierwszym zakręcie w lewo, do Wygnanki (niestety jest tu kiepska droga). Tam znajduje się pałac Władysława Budzyńskiego (prawdopodobnie był to krewny Antoniego z Wyszczekusów). W 1895 roku sprzedał on pałac Jaroszyńskim, po czym Wygnanka jeszcze kilka razy zmieniała właścicieli. Po przewrocie bolsze-



Dwór w Stowpowie



Pozostałości polskiej rezydencji w Wyszczekusach

wickim działała tu szkoła i filia lubarskiego zakładu produkującego odzież „Lilija”. Dzisiaj zabytek pozostaje w miarę dobrym stanie. W środku nie pozostało niestety nic ze starych czasów, chociaż na zewnątrz, z tyłu budynku, znajdują się przepiękne maszkarony kobiecych głów w zagłębieniach nad oknami. Podobno kiedyś ten pałac był jedną z barokowych perełek Wołynia.

Jedziemy z powrotem do Lubara. W tym mieście, kiedyś znajdowały się trzy pałace. Do dziś zachował się tylko jeden i to częściowo. Żeby go zobaczyć, musimy znaleźć firmę „Lubar-Trans”, którą umieszczono właśnie w przebudowanej polskiej rezydencji. Fundatorką tego pałacyku była Cecylia Ponińska, która zechciała przenieść do miejscowego klasztoru dominikanów prochy swojego tragicznie zmarłego w Paryżu męża. Żeby przebywać bliżej jego grobu w 1853 roku

zbudowała ona w Lubarze klasycystyczny dwór. Dziś w całości stracił on swoje pierwotne wnętrza i został mocno przebudowany przez sowiecką władzę. Teraz znajduje się tam jadalnia dla kierowców. Z zewnętrznych ozdób zachowała się półokrągła baszta.

Już nie zobaczymy tutaj drugiego pałacu, który należał do Dunin-Karwickich i stał na przeciwnym brzegu Słuczy. Także w Lubarze, oprócz kościoła dominikańskiego obowiązkowo trzeba zobaczyć klasztor bazylianów z piękną bramą i katolicki cmentarz.

Wyjeżdżamy z tej miejscowości w kierunku Nowej Czartoryi i po 9 km skręcamy na Korostki. Za mostem przez Słucz skręcamy w lewo, do lasu, przy którym mieści się lubarski szpital dla osób z zaburzeniami psycho-neurologicznymi. To dawna rezydencja Orłowskich, do

której można się dostać za zgodą administracji.

W połowie XIX wieku budynek ten wznosił Michał Orłowski, kilka lat później rezydencję rozbudowano w stylu eklektycznym. Za czasów fundatora były tu sale „czekoladowa” i „błękitna”, w których Orłowski zebrał niezłą kolekcję dzieł współczesnych mu polskich malarzy m.in. „Konie ukraińskie” Juliusza Kossaka i „Po tatarskiej napaści” Antoniego Kozakiewicza. Orłowski miał także okazałą kolekcję porcelany. Po jego bezpotomnej śmierci majątek jeszcze kilkakrotnie zmieniał właścicieli, a ostatnim jego właścicielem stał się rosyjski hrabia Ferzen.

Szpital dla osób z zaburzeniami psycho-neurologicznymi podzielono na kilka małych sal, wewnątrz można zobaczyć teraz oryginalny parkiet oraz drewniane schody. Natomiast od zewnątrz majątek nie

zmienił się. Ogromne podwórze ma kształt prostokąta, który z jednej strony ograniczają budynki gospodarskie, z drugiej brama wjazdowa wiodąca do byłego parku. Przez ten teren mogą swobodnie chodzić tylko pacjenci placówki, dlatego bez personelu nie ma możliwości, by tu wejść.

Z Korostek już jest blisko do Nowej Czartoryi i jej cudownego pałacu, który znajduje się pośrodku parku na brzegu Słuczy. Przed wejściem do niego nie można obojętnie przejść obok młyna, który wciąż działa. Pałac pełni dziś rolę technikum. Poznać go po wyszukanych kutych bramach. Jest to dwupiętrowa eklektyczna rezydencja z elementami baroku i modernizmu. Prawdopodobnie była zbudowana w XIX wieku, kiedy majątek należał do Pruszyńskiego. W 1870 roku carski rząd skonfiskował majątek i sprzedał go na aukcji rosyjskiemu generałowi Orzewskiemu. Ten zaplanował przeprowadzić gruntowną przebudowę rezydencji, wskutek czego zmieniły się wszystkie wnętrza i wygląd zewnętrzny.

Obowiązkowo spróbujcie dostać się do środka tej byłej rezydencji gdzie jeszcze jest na co popatrzeć. Do niedawna największe wrażenie robił piec z szarego marmuru, który był ozdobiony figurami, opierającymi się na wazie z kwiatami. Poprzedni dyrektor technikum sprzedał kilka lat temu ten piec nieznanemu nabywcy. Na szczęście piec nie był jedyną atrakcją pałacu. W przedsionku na obitych drogim drzewem ścianach do dziś wiszą piękne świeczniki.

W muzeum przyrody zachowały się sztukaterie włoskich mistrzów, które moim zdaniem, pojawiły się tam jeszcze w czasach Pruszyńskich. Między piętrami znajduje się ogromny witraż z motywem mitologicznym. Mniejsze witraże ozdabiają okna nad drzwiami, za którymi znajduje się audytorium na drugim piętrze.

Nieźle zachował się też park. Dekoracyjny kanał opływa wyspę, na której kiedyś stała altanka. Niezmienioną zachowała się również aleja prowadząca do kaplicy w pseudo bizantyjskim stylu. Roman Aftanazy w „Dziejach rezydencji” pisze, że mieścił się w niej grobowiec Pruszyńskich, przebudowany przez Rosjanina Orzewskiego. Istnieją dowody na to, że w jej dekorowaniu brał udział Michał Niesterow, współtwórca kijowskiego Soboru Włodzimierskiego. Szczerze mówiąc, bardzo w to wątpię, ponieważ malowidła w kaplicy nie są wielkiej wartości artystycznej i prawdopodobnie zostały wykonane przez miejscowego artystę.

Dmytro Antoniuk
(opr. Katarzyna Matyjaszczyk)

Sylwetka hrabiego Henryka Tyszkiewicza ze Szpiczyniec na Podolu

Opiekował się wszystkimi

Wieś Szpiczyniec w obwodzie winnickim kilka razy zmieniała właścicieli. Ostatecznie w XVIII wieku znalazła się we własności rodziny Sobańskich. W 1877 roku Teresa Sobańska poślubiła Henryka Stanisława Tyszkiewicza. Od tego czasu młode małżeństwo zaczyna gospodarować w Szpiczynicach...

Mieszkańcy tej wsi do dzisiaj do- brze wspominają hrabiego Tyszkiewicza oraz jego rodzinę. W czasach komunizmu kreowano negatywny wizerunek polskiego ziemianina, jako okrutnego człowieka, który żył w przepychu kosztem zgłodzonych chłopów. Ale prawda była inna.

Pan Henryk rzeczywiście był bogaty, lecz swoje bogactwo zarobił własną pracą i rozsądnymi inwestycjami. Ludzie pamiętają go, jako kulturalnego, wykształconego, inteligentnego człowieka, który zawsze opiekował się zwykłymi ludźmi. Czy to było lato, czy zima, hrabia Tyszkiewicz zaczynał dzień o godzinie czwartej nad ranem. Nigdy nie wychodził z domu nie zjadłszy śniadania. Hrabia Tyszkiewicz dbał o własne zdrowie i wymagał tego samego od innych. Tyszkiewiczowie posiadali własną cukrownię oraz tysiące hektarów ziemi na terenach dzisiejszego rejonu pogrebyszczańskiego oraz koziatyńskiego na Winnicyźnie. Henryk Tyszkiewicz umiał zarobić pieniądze prawie na wszystkim, na hodowli drobiu, pszczelarstwie, uprawie owoców, hodowli ryb. W Szpiczynicach rozwijało się nawet garncarstwo. Pracownicy otrzymywali przyzwoite wynagrodzenie, a ich rodziny czuły się materialnie zabezpieczone. Każdego pracownika hrabia Tyskie-



Posiadłość Sobańskich potem Tyszkiewiczów w Szpiczynicach

wicz znał osobiście i z szacunkiem odnosił się do wszystkich.

Mój dziadek Jan i babcia Julia też pracowali w majątku hrabiego, który udostępnił im mieszkanie. Dziadek został sierotą gdy miał 12 lat, zabrał go do siebie jeszcze ojciec Henryka Tyszkiewicza. Najpierw dziadek pracował w kuchni, później dostał się do Warszawy gdzie uczył się zawodu kucharza. Po zdobyciu wykształcenia dziadek gotował dla Tyszkiewiczów aż do 1918 roku, kiedy ci wyjechali do Polski. Stary hrabia, ojciec Henryka Tyszkiewicza został pochowany w Pogrebyszczu na polskim cmentarzu. Ludzie opowiadają, że to był bardzo smutny pogrzeb...

Babcia Julia pracowała jako pokojówka. Hrabia Tyszkiewicz zaprosił ją z Polski. Była ona siostrą popularnej polskiej pisarki Ewy Szelburg. W naszej rodzinie do dzisiaj zachowały się utwory pani Ewy.

O dobrym sercu Tyszkiewicza krążą legendy. Przed największymi katolickimi świętami, hrabia dawał w prezencie każdemu pracowni-

kowi 25 carskich karbowanów, a wszystkim dzieciom po 5 karbowanów. Ponadto każdy był częstowany świątecznymi daniami.

Oprócz tego, każdego roku przed 1 września, kiedy dzieci przygotowywały się do szkoły, hrabia dawał każdemu uczniowi po komplecie jesiennej oraz zimowej odzieży i obu- wie, a wiosną było to ubranie letnie.

Tych, którzy dobrze się uczyli, hrabia Tyszkiewicz wysyłał na naukę do Warszawy lub Krakowa i opłacał ich kształcenie. Moja mama i jej siostra także studiowały w Warszawie, a ich brat Józef otrzymał tam dyplom księgowego i po powrocie pracował w miejscowej cukrowni. Nazar Łapikura skończył w Warszawie medyczną szkołę i całe swoje życie pracował w Szpiczynicach jako lekarz. Nie miał równych sobie w promieniu stu kilometrów.

Hrabia Tyszkiewicz zajmował się także dobroczynnością. Pomagał finansowo szkołom katolickim i prawosławnym, w których kształcono nauczycieli oraz diakonów.

Dobroczynnością odznaczała się także młoda hrabianka. Była chrześną matką prawie każdego drugiego dziecka, narodzonego w wiosce.

Hrabiego zawsze uważano za porządnego człowieka, który nigdy nie pozwalał sobie krzyknąć na pracownika, był uprzejmy, chociaż wymagający. Nie zapominał o żadnym swoim poleceniu. Dziadek opowiadał, że nikt go się nie bał, jednak nikt także nie ośmielał się ignorować wskazówek czy poleceń pana Henryka.

U nas w domu od niepamiętnych czasów jest zdjęcie rodziny Tyszkiewiczów. Hrabia trochę niższy od swojej żony, obok nich dwoje małych chłopców. Synowie hrabiego chcieli przyjechać po II Wojnie Światowej do swojej ojczyzny, niestety sowiecka władza nie pozwoliła im na to. Dopiero na początku XXI wieku z Polski przybyli do Szpiczyniec wnuczki oraz prawnuczka hrabiego Tyszkiewicza.

Dziś o Henryku Tyszkiewiczu oraz jego rodzinie przypominają różne zabudowania w naszej wsi, ludziom wciąż służy jego dwupiętrowy pałac. Mieści się w nim szkoła średnia, szpital dzielnicowy oraz biuro miejscowego gospodarstwa. Zachowały się też las, park oraz staw z początku XX wieku.

Rodzinie Tyszkiewiczów udało się uratować. W 1918 roku wyjechali oni do Polski, zabrawszy ze sobą także tych, którzy u nich pracowali. Mój dziadek też otrzymał podobną propozycję od Tyszkiewicza, niestety odmówił. Za swą odmowę zapłacił życiem swoich czterech synów.

**Augustyn Gromczewski
Not. Ania Szłapak**

W Tulczynie i okolicy

4 października grupa młodzieży gimnazjalnej z Malanowa (pow. turecki, woj. wielkopolskie) zawitała do Winnicy w ramach współpracy ze Szkołą nr 1 w Tulczynie oraz miejscowymi Polakami.

Wymiana młodzieży z Malanowa i Tulczyna trwa już od 2007 roku, kiedy młodzi Podolacy po raz pierwszy odwiedzili kraj nad Wisłą. Następnie na Podole przyjechała polska młodzież, potem znów uczniowie Szkoły nr 1 wyjechali do Polski i takim sposobem współpraca trwa i rozwija się.

Tegoroczny pobyt 18 gimnazjalistów a także ich opiekunów: Krystyny Sobczak oraz Pawła Ruszczyńskiego z Malanowa został dofinansowany przez Narodowe Centrum Kultury w Warszawie. Polska młodzież jest tak zadowolona ze swego pobytu na Ukrainie, że po prostu nie chce wracać do domu.

- Faktycznie mówią, że nie chcą wracać, tak im się podoba. Oprócz tego nasza współpraca w tym roku zaowocuje podpisaniem umowy pomiędzy uczniowskimi samorządami po tym, jak mamy już umowy pomiędzy dyrekcją szkół. Nasza młodzież chce tu przyjeżdżać. Pierwszy wspólny projekt zrealizowaliśmy jeszcze w 2007 roku, gdy poznaliśmy Władysława Bondara z Tulczyna. Można powiedzieć, że on właśnie zainicjował tę wymianę młodzieży. Chociaż warto powiedzieć, że wszyscy mieszkańcy Tulczyna są niesamowicie gościnni - opowiada Krystyna Sobczak.

- Ze względu na to, że Ukraina i Polska mają bardzo podobne języki, uczestnicy wycieczki uczą się ukraińskiego bardzo szybko, nasza młodzież już rozumie prawie wszystko - mówi Paweł Ruszczyński.

Goście z Malanowa zwiedzili Winnicę, Kijów, i po drodze do domu Lwów. Podobne projekty mają same zalety, chociaż nie obywa się bez problemów, szczególnie dla strony ukraińskiej - kłopotów wizowych.

- Polakom dużo łatwiej organizować takie wymiany, ponieważ naszej młodzieży wystarczy mieć paszporty, piszemy listę i jedziemy. Natomiast żeby dzieci z Ukrainy przyjechały do nas, to robi się duży problem - trudności organizacyjne z wizami, rejestracja w systemie e-consulat, kosztowne upoważnienia ze strony rodziców. A dzieci chcą spotykać się, być razem i musimy znaleźć sposoby, by im to umożliwić - dodaje opiekunka grupy polskiej młodzieży z województwa wielkopolskiego Krystyna Sobczak.

„Tydzień Starachowic” w podolskim Barze

Przyjemne z pożytecznym

Od 8 do 15 września w podolskim Barze trwał „Tydzień Starachowic”. Jego organizatorom chodziło przede wszystkim o wzmocnienie przyjaźni pomiędzy młodzieżą z Ukrainy i Polski, poznanie kultury, historii oraz tradycji obu krajów.

Do Baru przyjechały dwa polskie zespoły artystyczne - taneczny i wokalny. Miejska Szkoła Tańca w Starachowicach „MiM” działa już od 20 lat i ma wiele nagród i wyróżnień na największych w Polsce

konkursach oraz festiwalach tańca współczesnego.

W programie pobytu starachowiczian na Podolu były warsztaty z muzyki i tańca, zajęcia wokalne, gry lingwistyczne, wyjazdy do okolicznych wiosek oraz miast, wycieczki do miejsc związanych z historią Rzeczypospolitej. Młodzież odwiedziła polski cmentarz w Barze gdzie są pochowani żołnierze Legionów Polskich, którzy zginęli w 1920 roku w walce z Armią Czerwoną a także wzięła udział w Mszach świętych w kościołach Winnicy i Baru.

- Uczyliśmy się razem tańczyć poloneza, pierwsze postępy można było zobaczyć już po godzinie. Zaprezentujemy go na koncercie galowym, pod koniec naszego pobytu w Barze - mówi Małgorzata Kopiec-Dziamska, kierownik zespołu.

Tak uważa także chórmistrz wokalnego kolektywu „Portamento” Magdalena Mrozek i jej uczniowie, którzy razem z tanecznym zespołem „MiM” też uczestniczyli w projekcie. Obecny skład chóru po raz pierwszy sprawdzi się właśnie na Ukrainie.



Ania Szłapak

Starachowicka młodzież przy pomniku JP II

Ania Szłapak

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Polskość mieszka w języku

Od 16 do 27 września miałam szczęście uczestniczyć w projekcie „Polskość mieszka w języku”, realizowanym przez Gdańskie Towarzystwo Edukacyjne „Wiedza Powszechna” przy wsparciu finansowym polskiego MSZ. Na Pomorze trafiłam dzięki winnickiej organizacji „Kresowiaczy”. Razem ze mną w projekcie uczestniczyło 5 innych osób, chłopców i dziewczyn w wieku od 18 do 26 lat z Winnicy, Baru oraz Niemirowa.

Najważniejszym celem, który stawiali przed sobą organizatorzy, było nasze uczestnictwo w obozie edukacyjno-językowym.

Mieszkaliśmy blisko Gdańska w przepięknej miejscowości Stężyca. Ta część Polski wyróżnia się dużą liczbą jezior i niezwykle malowniczym krajobrazem. Tutaj, nad

brzegiem pięknego jeziora poznaliśmy codziennie sekrety oraz zawiloci języka polskiego. Oprócz zajęć, spacerowaliśmy, graliśmy w różne gry i zabawy, a także jeździliśmy na wycieczki do Gdańska i Szymbarku. To było wspaniałe!

Moim zdaniem, takie projekty są bardzo korzystne dla umocnienia naszej wiedzy o kulturze, tradycjach Polaków oraz o Polsce w ogóle. Udział w projekcie stał się dla mnie bezcennym doświadczeniem. Tym bardziej, że my, mieszkańcy środkowej Ukrainy mamy dużo mniej możliwości wyjazdów do Polski, w porównaniu z mieszkańcami Mościsk. W imieniu wszystkich Podolaków serdecznie dziękuję wszystkim organizatorom projektu.

Katarzyna Gerasimowska



W gospodarstwie agroturystycznym na Kaszubach młodzież mile spędzała czas

Marzenie się spełniło

W wieku 23 lat po raz pierwszy w życiu odwiedziłem Polskę. Nigdy wcześniej nie widziałem takiej architektury, kamienic, budynków z kwiatami na parapetach. Największym jednak szczęściem byli dla mnie ludzie, mówiący i śpiewający w języku polskim.

Dla mnie, który nie widział nigdy tylu Polaków w jednym miejscu, był to prawdziwy cud i te miłe wspomnienia o Polsce na zawsze pozostaną w moich sercu. Jak przypominam sobie kogoś z Polski, moją duszę ogarnia ciepło.

Wraz z grupą młodzieży przekroczyliśmy polską granicę, kierując się na Kaszuby. Po długiej podróży dotarliśmy na Pomorze. W lesie spało się nam naprawdę pięknie. Bardzo mili gospodarze – pan Mariusz i pani Celina gościli nas jak swoich krewnych i pomagali w każdej sprawie, a zwłaszcza w nauce języka polskiego, poznaniu tradycji i zwyczajów. Chciałbym podziękować kucharzom, którzy częstowali

nas polskimi daniami, troszczyli się o nas jak o rodzinę, żebyśmy przypadkiem nie chodzili głodni. Szczególnie jestem wdzięczny nauczycielom, którzy specjalnie przyjeżdżali do nas, aby opowiedzieć o dziejach Polski, nauczyć nas języka polskiego i być naszymi przyjaciółmi. Dziękuję również panu Jurkowi Wójcickiemu oraz całemu Stowarzyszeniu Polonijnemu „Kresowiaczy” a także Towarzystwu Edukacyjnemu „Wiedza Powszechna” z Gdańska, dzięki którym miałem możliwość wziąć udział w tym wyjeździe.

W mojej pamięci pozostanie ten wspaniały czas i ludzie. Za każdym razem, kiedy oglądam zdjęcia z Polski, ogarnia mnie radość i czuję się tak, jakbym znowu tam był, ze swoimi kolegami, których poznałem podczas wyjazdu. Dziękuję za spełnienie mojego marzenia.

Mikołaj Bachur

W Winnicy zapachniało kasztanami

17 września w sali Winnickiego Muzeum Krajoznawczego odbyła się prezentacja książki Bożeny Boby-Dygi „Zapach Kasztanów”. Podczas prezentacji tomiku wierszy autorce towarzyszyła tłumaczka Katarzyna Dewdega oraz akordeonista, pianista i kompozytor Maciej Zimek.

Wiersze recytowano po polsku i ukraińsku. Przed każdym kolejnym utworem poetka krótko opowiadała o historii jego powstania, dzieląc się ze słuchaczami własnymi emocjami i wspomnieniami, dzięki którym wiersz został napisany. Potem pani Bożena, ku zdziwieniu słuchaczy, z wielkim talentem zaśpiewała piosenki, nie tylko własne, ale także i innych znanych polskich autorów.



Poetka Bożena Boba-Dyga oraz tłumaczka na ukraiński Katarzyna Dewdega

„Zapach Kasztanów” wcześniej był prezentowany we Lwowie oraz Iwano-Frankowsku. Wszędzie przyjmowano go pozytywnie.

W „Zapachu kasztanów” poetka zaprezentowała nietypowy pogląd na zwyczajne rzeczy.

WD, AS

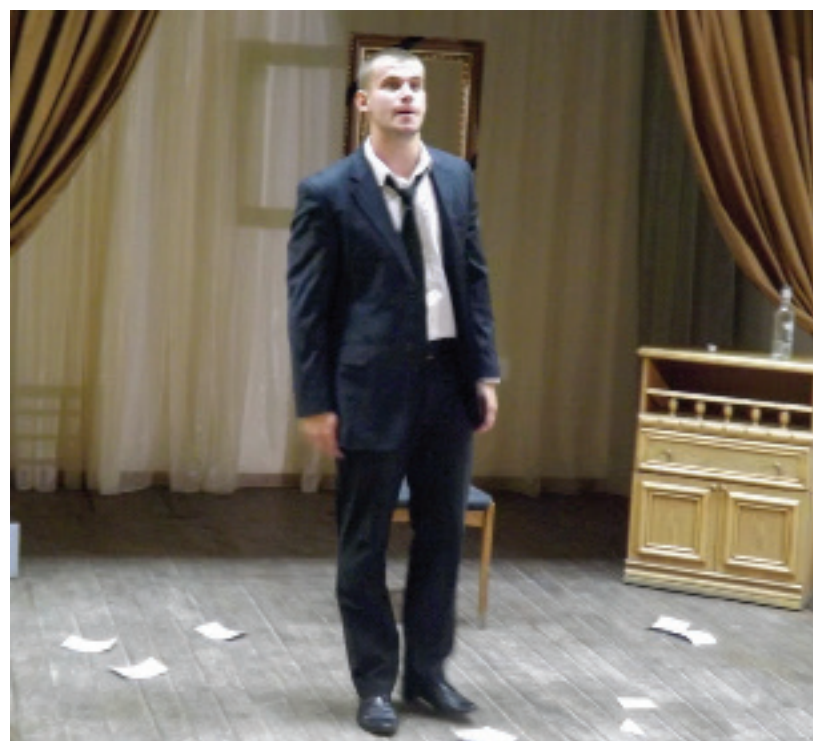
Teatr Polski w Żytomierzu zaprezentował nowy monodramat

Jak gołąb...

Historia 40-latka, uwięzionego w sidłach macierzyńskiej miłości, który po śmierci matki kończy życie samobójstwem. Jest to fabuła monodramatu, wykreowanego przez Mikołaja Murzanowskiego, aktora Teatru Polskiego im. Kraszewskiego na podstawie sztuki Włodzimierza Zujewa.

Pytanie – „Po co mnie urodziłaś, mammo?” postawił nieżyjącej już matce główny bohater Sergiusz, który przez całe życie pozostawał w jej cieniu, a gdy dożył do 40 lat i przeszedł na emeryturę, nie zdołał uporać się z samotnością. Zamiast założyć rodzinę i cieszyć się życiem, Sergiusz pogrążył się w alkoholizmie i obsesyjnie zaczął nienawidzić gołębi, które tak lubiła jego mama.

Matka przez całe życie ciążyła nad losem swojego syna. Ona wybrała uczelnię, na której powinien studiować, pracę a nawet dziewczynę, która musiała spełniać określone kryteria. Patologiczna macierzyńska miłość okazała się tragiczną w skutkach, gdy matka głównego bohatera ciężko zachorowała i zmarła, pozostawiając Sergiusza samego, nie przystosowanego do życiowych realiów. W końcu popełnił samobójstwo – wyfrunął z okna ostatniego piętra, jak gołębie, które tak lubiła mama...



Mikołaj Murzanowski, główny i jedyny odtwórca roli w monodramacie „Gołąb pokoju”

Choć Mikołaj Murzanowski jest młodym aktorem, udało mu się w pełni wniknąć w świat odczuć Sergiusza. Widz odnosi wrażenie, że aktor osobiście przeżywa ból i rozczarowanie, które zjada głównego bohatera monodramatu. Histeryczny bezradny śmiech i prawdziwe łzy – wyraz twarzy Murzanowskiego zmieniał się co minutę.

Monodramat „Gołąb pokoju” jest lekcją z psychologii, nad którą warto zastanowić się każdemu czło-

wiekowi. Nie warto uporczywie męczyć rodzicielską miłością swoich dzieci, trzeba dawać im możliwość wyboru, czasami popełniać błędy, bo tylko wtedy będą one przystosowane do dorosłego życia.

Włodzimierz Zujew pisze w języku rosyjskim. Na język polski „Gołębia pokoju” przetłumaczył Mikołaj Murzanowski. Reżyserem sztuki jest Mikołaj Warfołomiejew.

Tatiana Denisewicz



71-lecie UPA

25 tysięcy nacjonalistów prze-ciwno 70 socjalistom – taki był bi-lans świętowania kolejnej rocznicy Ukraińskiej Powstańczej Armii na Ukrainie. Organizatorzy apelowali, by nie tylko stworzyć nową UPA ale także walczyć z bronią w ręku.

Komuniści w ostatnim momencie zrezygnowali z udziału w równole-głym do nacjonalistycznego wiecu.

- Jeżeli uważamy się za centrum Europy, to dlaczego może bez pro-blemów do nas wjeżdżać każdy, kto tylko zechce? Trzeba wprowadzić wizy dla Moskali! - zaproponował deputowany „Swobody” Igor Mi-roshnyczenko.

- Rosja musi zapomnieć, że kiedyś gospodarowała oraz zrozu-mieć, że Ukraina wraca do domu – do Europy. Putinowi nie podoba się zachowanie Ukrainy i zaczyna on aranżować różne „wojny han-dlowe”, chociaż żaden Rosjanin jeszcze nie umarł od ukraińskiej czekolady czy sera. Oni umierają od wódki. Niech Putin na to zwróci uwagę – emocjonalnie zwrócił się do uczestników marszu Oleh Tiahnybok, lider nacjonalistycznego ugrupowania „Swoboda”.

W większości sytuacji milicja za-chowywała się biernie nie zważając na to, że część uczestników marszu była dość agresywna.



Będzie wzrost PKB ?

Z myślą o ukraińskich producen-tach Unia Europejska opracowała przejściowe przepisy, które pomogą miejscowej gospodarce adaptować się do europejskich standardów.

- Tryb wolnego handlu z Unią Europejską, który wejdzie w życie po podpisaniu Umowy Stowarzy-szeniowej, pozwoli ukraińskiej go-spodarce osiągnąć ponad sześcio-procentowy wzrost - oświadczył Stefan Fule, komisarz Unii Europej-skiej - Przeanalizowaliśmy ją przed rozpoczęciem rokowań i uważamy, że coroczny przyrost PKB będzie możliwy, jeżeli strefa wolnego han-dlu wejdzie w życie.



Zwycięstwo Kliczki

5 października Włodzimierz Kliczko obronił tytuł mistrza świata WBA, WBO, IBF oraz IBO w walce z Aleksandrem Powietkinym, która odbyła się w Moskwie.

Walka trwała 12 rund, w ostatniej sędzia musiał ogłosić techniczną przerwę, bo Rosjanin musiał zmie-nić rękawicę.

Ostatecznie Kliczko zwyciężył na punkty. Przewaga ukraińskiego boksera była widoczna przez cały czas trwania walki.



Ogarnia ich smutek

Rosyjskich deputowanych „ogar-nia smutek” z powodu umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z UE. W rosyjskiej Dumie uważają, że UE znajduje się „po drugiej stronie ba-rykad”.

Rosyjskim parlamentarzystom jest „smutno” w związku z per-spektywą podpisania przez Ukrainę umowy stowarzyszeniowej z UE. Mówił niedawno o tym pierwszy zastępca Komitetu Rady Federacji Włodzimierz Dżabarow.

- Jeżeli mówić o mojej osobistej ocenie, to bardzo żałuję, szcze-rze mówiąc tak myśli każdy Ro-sjanin, że Ukraina jest nie tylko najbliższym sąsiadem, ale także krajem braterskim. Praktycznie 85 procent ludności Ukrainy ma rodzinne powiązania z mieszkańcami RF. Trudno to sobie wyobrazić, że Ukraina może oddalić się na tyle, że staniemy po różnej stronie barykady — powiedział Dżabarow.

Dżabarow nazwał „niezbyt weso-łym” dzień szczytu „Wschodniego partnerstwa” w Wilnie, na którym planowane jest podpisanie umowy stowarzyszeniowej Ukrainy i UE, zaznaczając jednocześnie, że każdy kraj ma prawo wyboru.



Ukraina też odczuła kryzys

Na czas kryzysu, który nastąpił w rządzie Stanów Zjednoczonych

amerykańska ambasada na Ukrainie ogranicza do minimum swoją dzia-łalność.

- Na czas przerwy w pracy ame-rykańskiego rządu, ambasada ogra-nicza realizację zaplanowanych za-dań, w tym i odpowiadanie na py-tania w sieciach społecznościowych – taki komunikat w imieniu amba-sadora Payetta pojawił się w sieci Facebook.

Konsulat USA pracuje jak zwy-kle, usługi amerykańskim obywatelom będą świadczone w trybie zwy-czajnym.



Światła przez cały dzień

Całodobowy obowiązek jazdy na światłach obowiązuje na razie tylko poza miastem. Odpowiednie postanowienie ukraińskiego Gabi-netu Ministrów weszło w życie z 15 kwietnia. Zgodnie z nim od 1 paź-dziernika do 1 maja we wszystkich samochodach, jadących poza grani-cami miast, powinny być włączone światła przez całą dobę.



Kupili cerkiew

Za 203 tysiące euro ukraińska parafia św. Włodzimierza w Paryżu kupiła cerkiew w Senlis niedaleko Paryża, założoną przez francuską królową, córkę ukraińskiego księcia Jarosława Mądrego w 1060 roku.

Od 16 listopada świątynia ta za-cznie funkcjonować jako grekoka-tolicka cerkiew, przy której będzie działało ukraińskie centrum kul-turalne Anny Jarosławny, promujące ukraińsko-europejską współpracę.

Jak zaznacza biskup Borys Gu-dziak, cerkiew jest w bardzo do-brym stanie. Ciekawostką jest to, że w podziemiach świątyni znajdują się katakumby z czasów rzymskich.

Czerwona kartka dla kibiców

Komitet dyscyplinarny FIFA ukarał Ukraińską Federację Piłki

Nożnej mandatem w wysokości 45 tysięcy franków szwajcarskich oraz zakazem grania na „Lwów Arenie” ukraińskiej reprezentacji. Wszystko za rasistowskie hasła i neonazistow-skie flagi widoczne podczas ostat-niego meczu Ukrainy z San Marino, który odbył się 6 września.



Najważniejsze wydarzenie w Wilnie

Minister spraw zagranicznych Ukrainy Leonid Kożara w ramach debat 68. sesji ONZ w Nowym Jorku, wziął udział w nieoficjalnym ministerialnym spotkaniu „Wschod-niego partnerstwa” - informuje służba prasowa MSZ.

- Ukraina czeka i ma nadzieję, że szczyt w Wilnie stanie się szczytem dobrych wyników - oświadczył Ko-żara.

Podpisanie umowy powinno stać się głównym wydarzeniem wileń-skiego szczytu.



Kto za to odpowie?

Ukraińskie władze chcą zamknąć albo zdemontować kilka obiektów, wybudowanych specjalnie na po-trzeby mistrzostw EURO 2012.

Bardzo prawdopodobne jest zamknięcie terminalu D na lotnisku w Boryspolu. Na jego budowę po-szło ponad 3,7 miliardów hrywien. Po mistrzostwach ukraiński odpow-iednik polskiej NiK skontrolował dokumentację i stwierdził, że po-łowa pieniędzy była wykorzystana nieefektywnie oraz z naruszeniem ustawodawstwa. Istniejące dotych-czas terminale wspaniale dają sobie radę z pasażerami i terminal D stoi pusty. Z takich samych przyczyn bę-dzie zamknięte lotnisko dla helikop-terów w Kaniowie, które powstała wyłącznie z myślą o fanach piłki nożnej. Niestety w ciągu EURO nikt z usług tego lotniska nie skorzystał. Na budowę obiektu wydano 10 mi-lionów dolarów.

Przysłowiową „kłodą w oku” ukraińskiego państwa jest lwow-ska „Arena Lwów”, której obsługa kosztuje prawie 2,5 milionów hry-wien przez sezon. Miejskowa dru-żyna piłkarska „Karpaty” nie korzy-sta z infrastruktury stadionu, bo jej na to nie stać.



Nielegalne papierosy

Każda co 10 paczka papierosów przekracza granicę ukraińskiego państwa nielegalnie. Większość kontrabandy trafia na miejscowy ry-nek z Rosji. Ich cena jest tam dwa razy niższa – informuje „Komer-sant-Ukraina”.

- 40 procent wartości papierosów to akcyza, czyli dochód państwa, której nie płacą przemysłowcy przy sprowadzaniu papierosów. Najwię-cej kontrabandy pochodzi z rosyj-skiej fabryki „Donski tabak”, jest to 52 procent nielegalnego rynku ukra-ińskiego.



Wspaniała ukraińska czekolada

Była sekretarz stanu Hillary Clinton na znak poparcia Ukrainy w wojnie handlowej z Rosją powie-działa, że ukraińska produkcja, łącznie ze „wspaniałą czekoladą” może być eksportowana nie tylko na ry-nek wschodniego sąsiada, ale także i do innych krajów Europy i świata.

- Nasze państwo nie ma prawa głosu w UE ale mamy nadzieję i witamy eurointegrację Ukrainy – powiedziała Clinton. Ukraina jest teraz na rozdrożu i ma uchwalić sze-reg bardzo poważnych dla swojej przyszłości decyzji..



„Wandale” przeciwko Leninowi

Siedmioosobową grupę mło-dzieży zatrzymali funkcjonariusze ukraińskiej milicji za to, że przyczyni-li się oni do zniszczenia pomnika Lenina w pobliżu Rady Wiejskiej we wsi Petrakiejewka na Połtawsz-czyźnie.

Taką informację podał portal in-ternetowy continent-news.info, uży-wając wobec młodzieży określenia „wandale”.



Fot. WD

Tablica Szczęsnego-Felińskiego w Żytomierzu

6 października w Żytomierzu, równo tydzień po świętowaniu 250-lecia kościoła i klasztoru św. Jana z Dukli, na ścianie świątyni uroczystie odsłonięto tablicę poświęconą Zygmuntowi Szczęsnemu-Felińskiemu. Był to święty, który w drugiej połowie XIX wieku przez jakiś czas mieszkał w Żytomierzu.

Tablicę poświęcił arcybiskup Piotr Malczuk, w obecności wiernych, kapłanów oraz sióstr franciszkanek Rodziny Maryi, które specjalnie przyjechały z Polski, by uczestniczyć w żytomierskiej uroczystości.

Uwieńczeniem uroczystości był koncert kameralnego zespołu seniorów „Magnificat”, który odbył się tuż po zakończeniu Mszy świętej.



Fot. Redakcja

kc Arcybiskup Piotr Malczuk poświęca tablicę Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego



Fot. WD

Brak wejściówek już tydzień przed koncertem to normalna sytuacja podczas winnickiego Festiwalu Muzyki Organowej

Nastrojowe klimaty

6 października w winnickim kościele Matki Boskiej Anielskiej, w ramach XV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej, odbył się koncert muzyki klasycznej w wykonaniu angielskiego pianisty Alana Santona.

Wypełniona słuchaczami sala została przeniesiona w czasy bali,

wyszukanych manier i polskiego kresowego ziemiaństwa.

Ciekawostką wieczoru stał się utwór niemieckiego kompozytora Jerzego Fryderyka Haendla, bardzo lubiany niegdyś w angielskich salonach, a obecnie będący hymnem Ligi Mistrzów UEFA.

wd

W Żytomierzu po rekonstrukcji i remoncie odbyło się poświęcenie kościoła pod wezwaniem Świętego Wacława. Uroczystość miała miejsce 28 września. Wziął w niej udział ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Piotr Malczuk.

Pomysł budowy świątyni na terenie miasta gubernialnego Żytomierz

(od 1667 do 1793 – miasto wojewódzkie I RP) pojawił się jeszcze w 1907 roku. Od carskich władz uzyskano odpowiednie pozwolenie, działkę pod budownictwo ofiarował miejscowy ziemianin Andrzej Arszyniowski. Kościół funkcjonował do 1948 roku, kiedy to komunistyczne władze zamknęły świątynię.

W czasach ZSRS działał tutaj klub, biblioteka, Żytomierski Zakład Spożywczy. W 2001 roku po

odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, parafia na Kroszni odrodziła się, a w roku 2002 świątynię zwrócono wiernym. Od tego czasu ponad 500-osobowa wspólnota parafialna ma możliwość uczestniczenia w Mszach świętych.

Oprócz poświęcenia odbyły się także uroczystości odpustowe oraz udzielenie sakramentu bierzmowania 29 wiernym.

AZ

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Perły i perełki architektury XVIII i początku XX wieku co jakiś czas pojawiają się w Internecie, uwiecznione przez aparaty fotograficzne turystów.

Jenak prawdziwą wartość historyczną naprzykład pałacu, należącego w przeszłości do znanych polskich rodów może docenić tylko prawdziwy koneser. Prosimy wskazać miejscowość, w której mieści się zamek, pokazany na zdjęciu. Odpowiedź należy wysłać na adres redakcji (w stopce redakcyjnej). Na wasze listy czekamy do końca listopada.

Redakcja



Fot. kudy.ua

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15